

na Watykan i my w nim. Przepychani, umęczeni, w końcu zajęte jakieś miejsce na ulicy i widzą przygotowania do beatyfikacji na telebimie. Dla mnie moment odsłonięcia wizerunku Jana Pawła II ten entuzjazm ludzi, którzy przybyli z różnych stron świata, ale przede wszystkim z Polski dały mi nie samowity spokój, ukojenie i szczęście na jakie czeka się i doświadcza w ramionach Ojca Swego.

Widzę, że nie do ogarnięcia ani myśli ludzkie ani wzrokiem sokolim przypomina mi się sposób odbierania tego typu zgromadzeń przez beatyfikowanego Jana Pawła II jako swoiste powtórzenie wydarzenia opisanego w Dziejach Apostolskich; Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im te języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić. Przebywali wtedy w Jerozolimie pobożni mężczyźni ze wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał szum, zbiegli się tłumnie i zdumiali, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku.

Sławomir Kopacki (Witkowice)

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, działające przy parafii w Witkowicach, zorganizowało pielgrzymkę do Watykanu dla tych, którzy chcieli uczestniczyć w uroczystości beatyfikacji naszego Wielkiego Rodaka Jana Pawła II, zmarłego w 2005 roku. Każdy z nas pielgrzymuje duchowo poprzez siebie z Naszym Papieżem we własnym domu, oglądając transmisję z uroczystości. My chcieliśmy jednak, w tym jakiegoby dla Polaków dniu, być tam, blisko Naszego Papieża

Z przyjemnością muszę stwierdzić, że my Polacy możemy być dumni z nas samych; ludzie maszerujący pod polską flagą, wyrzucali się z tłumów kultur, skupieniem modlitewnym i nienagannym zachowaniem. Jest to sprawa niezwykle istotna, ponieważ pokazali nam światu, że nie jesteśmy już stereotypowymi turystami z Polski, lecz potężnym narodem, od którego inni mogą się wiele nauczyć.

Chciałbym tylko jednego dodać: moja żona, ze względu na obowiązki zawodowe nie mogła być w Watykanie razem ze mną. Z drugiej jednak strony, cieszy się, że mogła być jednym z tysięcy Polaków pielgrzymujących, aby oddać hołd Karolowi Wojtyłce, a dzięki temu, przywiozłem do swojego domu coś znacznie więcej, niż tylko pozytywne wrażenia z mojej wycieczki.

style="font-size: 14px;"> <div> </div>
<div> </div> <div> </div> <div> </div> <div> </div> <b style="mso-bidi-font-weight:normal">Anna Koblańska (Kornice)</div> <div> </div> <div> </div> <div> </div> <div> </div> <div>Niedawno wszyscy byliśmy wiadkami doniosłej uroczystości, jak była beatyfikacji Jana Pawła II. Wielu z nas z uwagą ledzi o te wydarzenia w telewizji. Ja, dzięki pielgrzymce zorganizowanej przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, znalazłam się w grupie szczeliwce, którzy mogli uczestniczyć w mszy beatyfikacyjnej w Rzymie. Niestety nie udało nam się dostać na Plac Świętego Piotra, ale to raczej było do przewidzenia Liczy się sam fakt bycia tam w Watykanie, w miejscu gdzie Nasz Papież Jan Paweł II mieszkał i był przez ostatnie 27 lat i w którym teraz został ogłoszony bógosławionym</div> Spodziewałam się, że na beatyfikację przyjdzie dużo ludzi, ale te tłumy, które zobaczyła
 <div> </div> <div>przeszły moje najmielsze wyobrażenia. Przybyli tu ludzie ze wszystkich zakłkami wiata. Jednocześnie wśród tego wielonarodowego, wielojęzycznego tłumy czuło się jedność duchową, ogromną miłość do Jana Pawła II i radość z jego beatyfikacji. To cud, że jeden człowiek potrafi zaskarbić sobie miłość tak wielu ludzi na całym świecie. Ale przecież On wcale nie stara się dotrzeć do wszystkich zakłkami wiata, żeby być blisko wszystkich ludzi, szerzy wiarę, gosi nadzieję i dawa miłość. Dlatego teraz my pielgrzymi, zgromadzeni na Placu Świętego Piotra i wszystkich pobliskich uliczkach i skwerkach w Rzymie, przybyliśmy tu aby oddać mu cześć i dać dowód na to, że trud jego pielgrzymowania nie poszedł na marne, że ludzie potrafią jednoczyć się w imię miłości...Na długo w moim sercu zostanie wspomnienie tego pięknego słonecznego dnia w Rzymie i zarazem nadzieja, że wkrótce będziemy mogli donieść do przeżywa bógosławionego Jana Pawła II.</div> <div> </div> <div> </div> <div> </div> <div> </div> <div><b style="mso-bidi-font-weight:normal">Stelmaszczyk Krystyna (Nieznance)</div> <div> </div> <div> </div> <div> </div> <div> </div> <div>Moim marzeniem było uczestniczyć w beatyfikacji Jana

Pawła II. Ojciec wiety jest dla mnie wzorem miłości i dobroci. Jak się dowiedziałam, że jest organizowana pielgrzymka zaraz podjąłem decyzję i jadę, chociaż odradza mi rodzina i znajomi, że będzie bardzo dużo ludzi i nie wytrzymam przy moim stanie zdrowia. Jednak nikogo nie sęchałem raz podjąłem decyzję i jadę. Trasa była trudna, zrobiliśmy do Rzymu 2100km. Spaliśmy w autokarze, do Rzymu dojechaliśmy na godz. 3 w nocy.
 udaliśmy się na plac, było bardzo dużo ludzi. Byliśmy niedaleko kiedy już nie wpuszczali na plac.
 Był kłopot wydostania się z powrotem. Udaliśmy się obok na plac, tam też było bardzo dużo ludzi przemieszczali się w jedną i drugą stronę. Momentami bardzo to denerwowało, bo nie można było spokojnie stanąć. Zatrzymaliśmy się za samochodem dostawczym nikt nas nie przepycha i mogliśmy spokojnie czekać do godz. 10,00 na rozpoczęcie mszy. Chociaż był szum, gwar ludzie nie przystanęli na chwilę, można było się wyciszyć, zmniejszyć ramię w węższych intencjach. Jak się rozpoczęła msza w. sęchaliśmy z radia po polsku. W ostatnim okresie byłam bardzo przemęczona pracą chorobami w rodzinie ciągłymi wizytami u lekarza. Tam zapomniałem o wszystkim wyciszyłem się, mało przeprowadzałem rozmów telefonicznych tylko gdzie jestem i jestem zdrowa. Pomimo trudu wycieczki wróciłem szczęśliwa, radosna chętna do życia. Cała rodzina czekała na mnie - powitała mnie z radością, że wróciłem zdrowa i zadowolona. Musiałam wszystkim kolejno
 opowiadać jak było. Mam nadzieję, jeżeli stan zdrowia mi pomoże to jeszcze raz odwiedzić Watykan.
 Dziękuję za okazaną mi pomoc i przepraszam jeżeli kogoś uraziłem słowami.

Asia i Łukasz (Lipicze - Człuchowa)

Pielgrzymka na beatyfikację była dla nas niesamowitym przeżyciem. Mimo tysięcy kilometrów od domu, na ulicach rzadko kiedy można było usłyszeć inny język niż polski. Wokół widać było biało-czerwone flagi. Radość z tego dnia była wszechobecna, mimo trudności związanych z ogromem pielgrzymów, tłumem, a zbiegiem czasu z narastającym upałem. Przebywanie w tej wspólnocie, teoretycznie obcych a jednocześnie bardzo bliskich ludzi było niepowtarzalnym przeżyciem. Bardzo budujący był fakt, że ludzie z całego świata mieli potrzebę przybyć na wielką wietę, papieża Polaka. Niektórzy czarnoskórzy pielgrzymi mieli szaty z podobizną twarzy bogaśwanego Jana Pawła II. Ważna była także atmosfera w jakiej podróżowali, modlili się w intencjach naszych oraz osób, które podróżowały z nami duchowo. Kwestia modlitwy była bardzo ważna, pozwoliła nam się oderwać od codziennych problemów i przygotować się na tę wielką uroczystość. Bardzo cieszymy się, że mogliśmy uczestniczyć w pielgrzymce w tak godnym towarzystwie. Bardzo dziękujemy.

Aldona Nabiajek (Witkowice)

Pielgrzymka na beatyfikację Jana Pawła II była dla mnie wspaniałym i niezwykłym wydarzeniem, poza tym była to pierwsza tak daleka pielgrzymka w moim życiu. Na początku gdy zdecydowałam się w niej uczestniczyć, nie spodziewałam się, że spotka mnie tyle emocji, wrażeń i radości. Nasza pielgrzymka była czasem śpiewu, modlitwy, refleksji, zwiedzania i najważniejszej chwili tj. beatyfikacji Jana Pawła II. Kiedy odbył się w Warszawie, a zarazem szczególny, czas mijał bardzo szybko

Kiedy nadszedł ten wyjątkowy dzień, pierwszy maja, już poprzedniego dnia wieczorem wyruszyliśmy z Lido Adriano do Rzymu na beatyfikację Ojca Świętego. Przez niemal całą kilkogodzinną podróż towarzyszyła mi ciągła niepewność czy dostaniemy się na Plac Świętego Piotra. Idąc przez Rzym w stronę placu i bazyliki, kiedy widziałam otaczającym mnie tłum, byłam przerażona. Niesamowity tłum i ścisł spowodował, że niestety nie udało nam się dostać na sam plac. Ogrom wiernych z całego świata zmusił nas do „rozłożenia się” w dość dalekiej odległości od placu. Nie ukrywam, że w tym momencie ogarnęło mnie przygnębienie. W głowie pojawiły się myśli, że udało mi się już przebyć tak daleką drogę z Polski do Włoch, a teraz nie mam możliwości wejść na plac. Jednak kiedy zaczęła się Msza Święta (której śluchaliśmy przez radio), kiedy zobaczyłam wokół siebie wiele szczęśliwych, wzruszonych ludzi z całego świata, sama również poczułam radość, że tam w ogóle jestem, że mam możliwość uczestniczenia w tak doniosłym i niezwykłym wydarzeniu, jak beatyfikacja Jana Pawła II. To były piękne chwile, które na zawsze pozostaną w moim sercu.

Kolejne dni pielgrzymki były wypełnione bardzo intensywnym zwiedzaniem Rawenny, Asyżu, San Marino i Wenecji. Dla mnie wspaniałym wydarzeniem było także uczestniczenie we Mszy Świętej w Bazylice św. Franciszka w Asyżu wraz z innymi pielgrzymami z Polski oraz możliwość zmiany modlitwy przy jego grobie. Zobaczenie na własne oczy niezwykłych fresków Giotta, jak i również cudownych rzeźbionych mozaik było dla mnie niezapomnianym przeżyciem.

Dziś z całego serca dziękuję Bogu oraz wszystkim organizatorom i uczestnikom tej pielgrzymki, że mogłam w niej uczestniczyć.

Od organizatorów

</div> <div> </div> <div> Wielka wdziëczno?? tym wszystkim, ktëzy przyczynili sië do naszej pielgrzymki, ktëzy w niej uczestniczyli i oczywiëcie Panu Bogu za to doëwiadczenie a przede wszystkim za dar ëycia i ëwiadectwo Jana Pawëa II</div> <div>Zapraszamy na kolejnë pielgrzymkë w przyszëym roku - do Wilna, do matki Boëej Ostrobramskiej. Do zobaczenia...na pielgrzymim szlaku.</div> <div>

 </div> <div> </div>